

Następny

Pierwsze dni pracy sejmowej komisji do spraw wyjaśnienia okoliczności śmierci posłanki SLD Barbary Blidy zapowiadają bliskie fiasko tego przedsięwzięcia, przynajmniej dla tych, którzy w komisji szukali haka na PiS. Miało ono wykazać polityczne zaangażowanie się PiS w sprzeczne z prawem działania prokuratury, zakończone samobójczą śmiercią Barbary Blidy. Miało być koronnym dowodem na zagrożenie demokracji i autorytarne rządy poprzedniej koalicji. Jawności pracy komisji od początku domagał się PiS. Jawność wymuszają kolejne zeznania prokuratorów, którzy zasłaniają się tajemnicą zawodową i służbową ale bywają też z niej zwalniani. Jednak liczne przesłuchania za zamkniętymi drzwiami nie służą wiarygodności komisji przed opinią publiczną. Jak na razie, na kardynalne pytanie, zadane przesłuchiwanemu prokuratorowi katowickiemu Piotrowi Wolnemu, padła jednoznaczna odpowiedź, że nikt z przełożonych nie wywierał nacisków na pracę prokuratury i że były podstawy prawne i faktyczne do zatrzymania Barbary Blidy i postawienia jej zarzutów. Wbrew intencjom inicjatorów powołania komisji wyjdzie więc na światło dzienne sprawa mafii węglowej i ewentualnych jej powiązań z Barbarą Blidą. Moglibyśmy się już teraz dowiedzieć od prokuratora Wolnego znacznie więcej faktów, ale tak się złożyło, że PO, SLD i PSL odrzuciły wniosek PiS o dalsze przesłuchiwanie go jako świadka.

Z kolei, jak się dowiadujemy z programu TVP „Misja Specjalna”, w styczniu tego roku wywierano silne naciski na prokuraturę białostocką w celu umorzenia śledztwa w sprawie tzw. „grupy trzymającej władzę”.

Czyżby więc z tego powodu nie doszło do ustalenia nazwisk osób, które namówiły Lwa Rywina do przedstawienia korupcyjnej propozycji Agorze i postawienia ich w stan oskarżenia?

Prokurator twierdził, że „wyczerpał możliwości dowodowe w tej sprawie”. Wyczerpał możliwości, czy wyczerpał siebie, a może poczuł się wyczerpany naciskami?

Kto więc ma zdecydować, które naciski na prokuraturę będą uznane za niezgodne z prawem, a które zostaną zbagatelizowane?

Czy uczciwie prowadzone postępowania prokuratorskie, czy politycy, a może dziennikarze?

Posiedzenie sejmowej komisji sprawiedliwości i praw człowieka w sprawie uprowadzenia i zamordowania Krzysztofa Olewnika z udziałem ojca ofiary, Włodzimierza Olewnika wzbudza bardzo duże zainteresowanie, które oby posłużyło rozwikłaniu tej okrutnej zbrodni. Ujawnienie tej sprawy opinii publicznej dowodzi, że słuszne były diagnozy Jarosława Kaczyńskiego na temat zapaści wymiaru sprawiedliwości, prokuratury i policji w III RP. Bestialska zbrodnia opisywana jest teraz w mediach szczegółowo, ale na wiele podstawowych pytań nie ma do dziś odpowiedzi. Te pytania trzeba będzie postawić otwarcie instytucjom odpowiedzialnym za nasze bezpieczeństwo. Tym bardziej że współdziałał policjantów w planowaniu i ukrywaniu

zbrodni wydaje się pewny. Śledztwo, które dopiero dzięki mediom nabrało rozgłosu, nie może pominąć kwestii odpowiedzialności policji, prokuratury, specjalnych zespołów, w tym CBS, powołanych do wykrycia sprawców i uwolnienia porwanego Krzysztofa Olewnika. Aż nie chce się wierzyć, że można było tak bezkarnie udawać prowadzenie śledztwa, nie sprawdzając odcisków palców na listach porywaczy, nie analizując rozmów z ich telefonów, nie sporządzając portretów psychologicznych sprawców. A zaczęło się od powierzenia prowadzenia śledztwa policjantom, którzy dobrze znali porwanego, a w dniu jego uprowadzenia byli razem z nim na imprezie, którą on dla nich zorganizował.

Sprawne funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości w Polsce, szczególnie prokuratury i różnych formacji policji, czyli sprawa naszego bezpieczeństwa nie jest zadaniem tylko dla jednej ekipy rządowej. Zaniechania i błędy poprzedników są wyzwaniem i zobowiązaniem dla ich następców, nowych ministrów, prokuratorów, szefów policji. Nasz bezpieczeństwo to wspólna sprawa, a nie szukanie dowodów, haków na przestępstwa politycznych przeciwników.

Wojciech Reszczyński

„Nasz Dziennik” 24.04.08